Nr 92 Dnia 2 kwietnia. Sobota. Dnia 21 marca (2 kwietnia) 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie o 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w połę.

Dziś: Franciszka a Paulo Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 18 r.	Środa: Wilhelma Op. i Celestyna P.
Niedziela: Ryszarda Biskupa.	Zachód „ „ 6 „ 31.	Zachód „ „ 2 „ 16 w.	Czwartek: *Wielki.* Epifanjusza B
Poniedziałek: Izydora B. D. K.	Długość dnia godzin 12 „ 54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 7	Piątek: *Wielki.* Dyonizego Bisk.
Wtorek: Wincentego Ferrerjusza.	Przybyło „ „ 5 „ 16.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.	Sobota: *Wielka.* Marji Kleofy.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomira; jutro Mnożysława.

Nabożeństwa: W kościołach: Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. i św. Kazimierza na Nowem-Mieście o 4-ej po południu ostatnie nabożeństwa pasyjne.

Zgromadzenia: Roczne ogólne zebranie członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—8-ma wieczorem.)— Posiedzenie członków komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. (Sala posiedzeń magistratu—7½ wieczorem.)

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa konkursowa projektów architektonicznych na budowę kościoła na Pradze. (Sala ratuszowa — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Na rzecz kasy imienia Mianowskiego ostatni odczyt p. Sztolcmana: „Obraz życia zwierzęcego w lasach Ameryki południowej". (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7-ma wieczorem.)

Lombard miejski. Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1,771 kop. 84. (Pożyczki wydają się od 9-ej rano, wykup i prolongata do 1-ej w południe.)

Teatra: Wielki: dziś „Lukrecja Borgia", jutro „Meluzyna";—Rozmaitości: dziś „Czyja wina?" i „Szczęście małżeńskie" (pierwszy raz), jutro „Livia Quintilla" i „Szczęście małżeńskie";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju", jutro „Nad przepaścią". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W tych dniach zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej wydał do całej służby obu dróg okólnik, zalecający urzędnikom pod odpowiedzialnością utraty służby używać w stosunkach piśmiennych z władzami rządowemi wyłącznie języka rosyjskiego; tenże okólnik przepisuje, iżby tak służba stacyjna, jak pociągowa, oraz dzierżawcy bufetów i usługujący, na zapytania pasażerów, czynione w języku rosyjskim, odpowiadali w tymże języku. Nad wykonaniem powyższego rozporządzenia czuwać mają zawiadowcy stacyj, oraz kontrolerzy objazdowi, którym polecono, w razie jakichkolwiek w tym razie uchybień, składać odpowiednie raporta.

= Z wprowadzeniem nowego letniego rozkładu pociągów na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, nastąpić mają znaczne zmiany w wysyłaniu niektórych pociągów z Warszawy.

= W d. 10-ym i 11-ym b. m., jako w dni świąt Wielkiejnocy, ruch pociągów towarowych na tutejszych kolejach będzie znacznie ograniczony; pociągi t. z. przekazowe na kolei obwodowej również ulegną zawieszeniu.

= Ogólna długość kanałów miejskich w Warszawie, nienależących do nowobudujących się kosztem kanalizacji, wynosiła w r. z. 11,381 sąż. bież.; utrzymanie kanałów łącznie z reparacją i czyszczeniem, kosztowało zarząd miejski 21,556 rs.

= Magistrat m. Warszawy wezwał obecnie kilkudziesięciu właścicieli posesyj emfiteutycznych, ażeby na zasadzie § 3 wydawanych na posiadanie tychże posesyj konsensów, z powodu upływu 20-letniego terminu, albo prolongowali konsensy na dalszy termin, lub też całkowicie spłacili jednorazowy czynsz od nich przynależny.

= Z powodu złego stanu bruków na przestrzeni zajmowanej przez szyny tramwajowe, magistrat zażądał od towarzystwa tramwajowego, ażeby na zasadzie obowiązującego kontraktu bezzwłocznie przystąpiło do restauracji tychże bruków, gdyż w przeciwnym razie takowa zarządzoną zostanie przez magistrat na koszt towarzystwa.

= Magistrat otrzymał upoważnienie warszawskiego jenerał-gubernatora na odbycie powtórne licytacji na dostawę w r. b. dla Warszawy kostek z granitu norweskiego lub szwedzkiego do brukowania, w cenie o 15½% wyższej od wskazanych w warunkach licytacyjnych.

= Liczba latarń ma być w r. b. zwiększona na ulicy Freta i Mostowej; rury gazowe już zostały zwiezione.

= Projekt przedłużenia ulicy Białej, od Ogrodowej do Leszna, stanowczo został zaniechany, z powodu, iż terytorjum dawnego urzędu konsumcyjnego, przez które przedłużenie ulicy przeprowadzonem być miało, oddano władzy wojskowej, urządzającej tamże warsztaty mechaniczne.

= Oprócz wymienionych już przez nas poprzednio kościołów i instytucyj, na które dozwolone zostało kwestowanie w ciągu wielkiego piątku i soboty, JW. jenerał-gubernator warszawski, na skutek odniesienia się JE. ks. arcybiskupa, zezwolił jeszcze dodatkowo: w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim), oprócz stolika na cele ogólne i drugiego na schronienie dla paralityków i nieuleczalnych, na jeszcze jeden stolik na budowę miejscowych organów; w kościele św. Aleksandra przy placu Trzech Krzyży wyłącznie na budowę tegoż kościoła; w kościele św. Marcina (po-augustjańskim), oprócz stolika na cele ogólne, drugi na restaurację tegoż kościoła; w kościele św. Krzyża oprócz jednego stolika na cele ogólne, oraz drugiego stolika na rzecz Towarzy

45)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Wina, kupionego przez Pawełka naprędce w przedmiejskim handlu Mali, słynącym na okolicę z wybornych „zieleniaczków" i „maślaczy", było może nawet więcej niż trzeba, a ochoty do spełniania toastów dużo, owacja dla poety przeciągnęła się więc aż do uroczystej chwili ukazania się „świętej prawdy" na dnie dzbanka.

Świętą prawdą było tym razem, że zebranym rozejść się wypadało.

Zmrok już zapadł, a młodzieży szkolnej przepisy porządkowe nie pozwalały bez specjalnego pozwolenia spędzać wieczorów po za domem.

Wesołe grono postanowiło zatem tryumfalnie odprowadzić uczczonego poetę do mieszkania, a potem zaraz rozejść się do domów.

Pawełek sam pozostał w izdebce; kolegi jego, ucznia którejś z klas niższych, przypadkowo nie było w domu. Przyjechali do miasta jego rodzice, mógł więc wieczór z nimi przepędzić.

Samotność Oskrzelski lubił, może najbardziej dlatego, że dość rzadkiemi były w jego studenckiem życiu chwile pozostawania sam na sam z sobą.

Gdy był sam, puszczał wodze marzeniom i zaprzątał myśl tem, o czem pomimo serdecznego stosunku, jaki go łączył ze sprzymierzeńcami i z licznem gronem najbliższych kolegów, rozmowy z nimi unikał starannie.

W poprzednim jeszcze roku szkolnym, gdy był w klasie szóstej, marzenia te błąkały się najczęściej po ulicy Klasztornej, około domu z pozamalowywanemi szybami. W tym roku musiały biedz dalej, bardzo daleko, wybiegały aż na piaski mazowieckie, tułały się po Mazurowicach i Podlaskowie, a i tam nie znajdując punktu oparcia, płynęły z błędną chmurą, w dalekie, nieznane światy, aż do przeczuciem tylko odgadywanych południowych krain, pod lazury włoskiego nieba.

Domyślić się nietrudno kogo szukały i za kim goniły... Oszpecony przez ospę wielbiciel Heli myślał i marzył o niej. Tęskne, samotnicze zadumy, w których bolesną rozkosz znajdował, dawniej streszczały się w pytaniu:

— Co też tam „ona" teraz robi?...

W tym roku do tego zapytania przybyło inne:

— Gdzie też to „ona" teraz jest?...

Bo piękna Hela nie była już uczennicą na pensji wyższej panny Dobrogniewy Rząteckiej.

Zaraz z końcem roku szkolnego wyjechała do Włoch, do matki. Wierny wielbiciel, który jej cyrografem serce swoje zapisał, próżno jej szukał w zielonej oazie podczas wakacyj, a obecnie nie wiedział nawet, czy już wróciła i krwawiło mu się serce na myśl, że może już ją dotknęło wielkie, przewidywane i nieuniknione nieszczęście...

Ta myśl go prześladowała właśnie tego dnia, kiedy zebrani na posiedzenie koledzy tak miłego sprowadzili mu gościa, tyle błogiego zadowolenia wnieśli do jego studenckiej izdebki.

Zkąd się brał i dlaczego tak go w tym dniu opanowywał dziwny jakiś niepokój, tego nie wiedział i nie zastanawiał się nad tem wcale.

Przez cały dzień spodziewał się listu z domu; gdy się zbliżała godzina wieczorna, w której listonosz miejski zwykł był zachodzić na przedmieście, z pewną obawą rzucał okiem na zegar, a gdy minęła, odetchnął.

— To dobrze — mówił do siebie — że dziś listu nie było... gdyby był przyszedł, jestem pewny, że obwieściłby mi nieszczęście.

Nie uspokoiła go jednak ta uwaga.

Próbował czytać, aby odpędzić smutne myśli, ale w książce, którą otworzył, wiersze zlewały się z wierszami tak, że głosek rozróżnić nie było można.

W godzinę może po odejściu kolegów, obudziło go z zadumy dochodzące niewyraźnie z drugiej stancji pytanie:

— Czy tutaj stoi uczeń klasy siódmej, Paweł Oskrzelski?...

— Tutaj — odpowiedziała wdowa.

Pawełek zerwał się z miejsca.

Głos ten był mu znajomy, a przecież rozpoznać go nie mógł. Toż samo było z postacią, która po chwili ukazała się w progu.

Był to młody, dwudziestokilkoletni, wysoki, przystojny mężczyzna.

Oskrzelski spojrzał nań i odgadł znajomego, chociaż nie zaraz zdołał sobie zdać sprawę kto nim był.

Myśl jego pracowała przez dłuższą chwilę i nasunęła mu wreszcie wspomnienie okoliczności, w jakich po raz ostatni widział swego drugiego już dzisiaj niespodziewanego gościa.

Z błyskawiczną szybkością kojarzyły się w jego głowie wyobrażenia... Przychodziło mu na myśl wielkie drzewo pod lasem, ulubiona strzelba, mundur uniwersytecki, kołnierz z galonami, wąsy, wystrzały...

I machinalnie dwa palce prawej ręki podniósł do czoła, salutując przybyłego po wojskowemu, jak podkomendny dowódcę.

Gość zlekka się uśmiechnął.

— Poznałeś mnie widzę, panie Pawle — rzekł — a więc prezentacja zbyteczna.

— Pan Emil Miłomirski! — zawołał Pawełek. — Mój Boże, po dwóch latach... w innem ubraniu... nie dziw, żem nie poznał odrazu...

— No, i pan się zmieniłeś bardzo — odpowiedział kuzyn Heli.— Poznałem pana dzieckiem jeszcze prawie, a teraz zastaję mężczyznę, i cieszy mnie to tembardziej, że poważniejsze sprawy sprowadziły mnie tu do miasta i kazały wstąpić do pana.

Pawełkowi coś się w sercu ścisnęło, jakby przeczuciem, że owa wieść fatalna, której się już przestawał lękać, przecież w dniu tym go nie minie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

stwa pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, na stolik trzeci, który w roku bieżącym przeniesiony zostanie z kościoła św. Aleksandra, a zkąd dochód obrócony będzie na korzyść szwalni św. Elżbiety przy ulicy Hożej.

= W dniu dzisiejszym o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego. Na porządek dzienny wniesione będą następujące sprawy: 1) zwrot kaucji przedsiębiercom za ukończone dostawy cegły; 2) dostawa węgla angielskiego dla maszyn na ulicy Czerniakowskiej, celem wykonania doświadczeń w myśl kontraktu, zawartego z fabrykantem o ilości dostarczanej pary w stosunku do skonsumowanego węgla. Posiedzeniu przewodniczyć będzie starszy inżenier miasta p. Grotowski.

= W dniu 7-ym b. m., o godzinie 6-ej, wieczorem w sali sesjonalnej magistratu odbędzie się posiedzenie majstrów warszawskiego cechu mularzy.

= Magistrat zaprosił na delegatów miejskich do asystowania przy zwijaniu i wrzucaniu do koła wygranych 3-ej klasy 148-ej loterji klasycznej pp.: Wiesiołowskiego i Tomaszewskiego, przy losowaniu tejże klasy pp. Kaftala i Łagodzińskiego. Czynności te odbywać się będą w zarządzie loterji od godziny 9-ej zrana, zwijanie i wrzucanie do koła w d. 12-ym, a ciągnienie w dniu 13-ym i 14-ym b. m.

= Z literatury.

* Ostatni numer *Tygodnika ilustrowanego*, jako wielkopostny, nosi na sobie charakter przeważnie religijny.

Już na stronicy tytułowej zwraca uwagę udatny rysunek Tofaniego „Stabat“, przedstawiający Chrystusa na krzyżu, a będący ilustracją pięknego wiersza Felicjana.

Mniej tu znajdujemy wprawdzie prac naszych artystów, bo tylko rysunek „Głowy Chrystusa“, wedle obrazu Styki, i rysunek oryginalny Stachiewicza „Wielki piątek“; nagradzają to jednak reprodukcje takich arcydzieł sztuki, jak „Złożenie Chrystusa do grobu“ Fra Bartholomea, oraz „Zdjęcie z krzyża“, wedle obrazu Rubensa.

Zamieszczono także portret zgasłego niedawno Emanuela Kani, b. profesora konserwatorjum warszawskiego, rysowany przez W. Podkowińskiego.

= Z teatru i muzyki.

* Koncert urządzony w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa na rzecz rodziny po ś. p. Emanuelu Kani, miał jedną charakterystyczną cechę: znać było, że się do niego wzięto z serdecznemi dla zmarłego wspomnieniami.

W podobnych wystąpieniach bywa zwykle coś konwencjonalnego, szablonowego; artyści wyglądają jak ludzie, pragnący być w zgodzie z obowiązkiem, publiczność ma pozór zgromadzenia, które chce zrobić to, co w takich razach robić wypada; wczoraj inaczej się to wszystko przedstawiało: między salą, estradą, a pamięcią uczciwego muzyka krążył jakiś prąd sympatji, dzięki któremu artyści ułożyli koncert ze smakiem i wykonali go z gorliwością, słuchacze mieli oprócz sercowego i artystyczne zadowolenie, a rodzina Kani ma zapewnioną pierwszą w ciężkich chwilach pomoc.

Program był zajmujący i urozmaicony.

Młoda „Lutnia“ pośpieszyła skwapliwie ofiarować swoje usługi na zacny cel i dobrze odśpiewała ładny chór Kani „Luli“, oraz „Nokturn“ Studzińskiego.

Chór żeński, złożony z amatorek, godnie tym panom dotrzymywał placu, wykonawszy pod kierunkiem p. Grossmana „Prządkę“ z opery Wagnera i „Romans“ Rubinsteina z fortepianowego na głosy przez Troszla ułożony; oba numera śpiewane były z zachowaniem właściwego nastroju i odpowiedniej ekspresji.

Fortepian i skrzypce ważną w koncercie odgrywały rolę.

Zarzycki z Barcewiczem wystąpili z „Suitą“ Raffa, w której obaj artyści uwydatnili świetnie strony charakterystyczne każdego pojedynczego fragmentu; prócz tego Zarzycki grał dwie kompozycje Kani, wydobywając z nich z wielkim smakiem to, co z nich wydobyć można—styl czysto salonowy.

Schlözer dzielnie interpretował Rubinsteina i Liszta, a Frieman elegancko wykonał „Fantazję“ z „Fausta“ Wieniawskiego.

Wreszcie i śpiew solowy dopełniał rozmaitości wieczoru; powierzono go pani Helenie Wajchertowej, która zaświadczyła wczoraj odśpiewaniem paru utworów Szopena, że pragnie i może opuścić sferę amatorstwa i torować sobie drogę w dziedzinie artyzmu.

Posiadając głos szlachetnie brzmiący, rozległy, ciepły, niepospolity zasób zapału i dobrą szkołę, pani Wajchertowa wydaje się być organizacją serjo artystyczną, której wkrótce może estrada nie wystarczy.

= Przedstawienie dla dzieci.

Reżyserja teatrzyku Towarzystwa dobroczynności z dniem wczorajszym rozpoczęła próby widowiska dziecięcego, które odbędzie się d. 12-go b. m.

W program przedstawienia wejdą: dwuaktowa komedyjka L. Niemojowskiego p. t. „Zaczarowana Magdusia“, produkcje magiczne i tańce.

= Teatr na przedmieściu.

Znaczne koszta dzienne, w których się mieści ⅙ część dochodu *brutto*, płacona dyrekcji teatrów rządowych, skłoniły jednego z dyrektorów trup prowincjonalnych do osiedlenia się w sezonie letnim na przedmieściu Nowa Praga, a więc na terytorjum powiatu warszawskiego.

W tym celu dyrektor rozpoczął już rokowania z właścicielem posesji i ogródka, położonych nieopodal dworca petersburskiego.

Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, przestrzeń dzieląca przystanek tramwajów od teatrzyku będzie wynosiła 10 minut drogi.

Oprócz warszawskiej publiczności, teatr na Nowej Pradze mógłby liczyć na widzów z pośród ludności okolicznej

= *Gesangverein.*

Niektórzy członkowie tutejszej kolonji niemieckiej postanowili utworzyć stowarzyszenie śpiewaków, z zamiarem popisów w gronie swoich ziomków.

Zupełnie jak nad Spreą...

= Ze sztuki.

* Artysta-rzeźbiarz T. Godecki wykończył w płaskorzeźbie portret J. I. Kraszewskiego.

Liczne reprodukcje tej pracy w bronzie i gipsie zostały wystawione na sprzedaż.

= Uzupełnienie.

Do grona redakcyj, które ponoszą koszta sobotniego nabożeństwa żałobnego za Kraszewskiego w kościele świętokrzyskim wypada zaliczyć opuszczone w pośpiechu *Gazetę rolniczą* i *Prawdę*.

Ogółem na koszta zapisało się 39 pism tutejszych.

= Popularyzacja.

Szanowny nasz sąsiad, p. Antoni Szuster, puścił w świat ozdobny papier listowy z popiersiami Kraszewskiego.

Nagłówki każdego arkusza wieńczą aforyzmy z dzieł niezapomnianego pisarza.

W handlu znowu galanteryjnym ukazały się szpilki, spinki, brosze i t. d. z fotogramami Kraszewskiego.

Przemysł nasz umie wyzyskiwać chwilę.

= W góry.

Projekt zbiorowej wycieczki w góry Świętokrzyskie, tak mało znane warszawiakom, z rozmaitych przyczyn w roku zeszłym do skutku nie doszedł.

Obecnie jednak postanowiono wycieczkę tę stanowczo urządzić, i to dość wcześnie.

Zamiaru jednak prędzej spełnić nie można, jak w drugiej połowie maja, gdy się ciepła ustalą, zwłaszcza, iż w górach temperatura znacznie jest niższa.

W urządzeniu wycieczki przyrzekł swą pomoc dzielny artysta Andriolli, który doskonale zna góry Świętokrzyskie i w r. z. usilnie namawiał do takiej zbiorowej wyprawy nietylko w celu użycia samej przyjemności, ale zarazem dla zbadania uroczego zakątka kraju pod względem naukowym.

= Przez oszczędność.

Pomimo zbliżających się świąt, nie czuć w handlu takiego ożywienia, jakie bywało w latach poprzednich.

Zwiększył się tylko ruch w handlu przedmiotami najniezbędniejszemi.

Słyszeliśmy już o wielu rodzinach, które dla względów oszczędnościowych nie mają zamiaru urządzać święconego.

Inne, nie chcąc łamać tradycji, a zmuszone rachować się z groszem, wyjeżdżają na czas świąt do krewnych na wieś.

Czas dzisiejszy na wszystkiem wytłacza swe piętno.

= Operacje przekupniów.

Od kilku dni, w miarę ożywiania się handlu artykułami spożywczemi, rozpoczęły się szkodliwe dla ogółu manipulacje przekupniów.

Codziennie o wschodzie słońca wszelkiego rodzaju przekupki i handlarze wyczekują u rogatek na przyjazd włościan, którzy z nabiałem, jajami, drobiem i t. p. dążą na targi.

Na widok wieśniaków, przekupnie oblegają wozy i stosownemi przemówieniami starają się przekonać łatwowiernych, iż na targach towaru sprzedawać niewarto.

W rezultacie wiejska dobroduszność ulega namowom i produkty po niskich cenach przechodzą na własność handlarzy.

Operują oni najwięcej przy rogatkach jerozolimskiej i wolskiej.

= Cukierki z krochmalu.

Znalazło się wielu fabrykantów miniaturowych stolików ze „święconem“, przeznaczonem dla zabawy dziatwy.

Stoliki, roznoszone na sprzedaż po mieście, są wyrobione ze szkodliwego dla zdrowia krochmalu, zmieszanego z cukrem.

Policja nie popiera przemysłu, którego dwaj przedstawiciele w dniu wczorajszym zostali odprowadzeni do cyrkułu wraz z wątpliwej dobroci towarem.

= Nasze telefony.

Zakład elektrotechniczny Lenczewskiego, wykończył 400 sztuk telefonów, stojących, przenośnych, wykonanych na zamówienie „zamiejskiego Towarzystwa telefonicznego“ w Moskwie.

Telefony te, urządzone do ustawiania na biórkach, wyglądają gustownie jak prawdziwe cacko, i są bardzo elegancko wykończone.

Konstrukcja ich, ulepszona wedle pomysłu p. Lenczewskiego, znalazła uznanie i gorące pochwały w zagranicznych czasopismach elektrotechnicznych, gdyż fabryka wysłała poprzednio kilka modeli do Paryża.

Tak więc nasze telefony rozchodzą się w rozmaite strony świata, a my musimy zadawalniać się fabrykatem zagranicznym, przestarzałej i wychodzącej z użycia konstrukcji.

= Hodowla psów.

Berliński „specjalista“, Schwarzbach, zamierza otworzyć w naszem mieście filję swego zakładu hodowli i sprzedaży psów rasowych.

O ile nam wiadomo, z podobnym zamiarem nosił się zarząd tutejszego zwierzyńca.

Czyżby się dał ubiedz?...

= Z dziedziny mody.

Specjalne pisma paryskie jednogłośnie zapowiedziały ukazanie się najnowszego wybryku mody na bieżący sezon wiosenny.

Stosownie do rozkazu wszechwładczyni, wszelkie materjały na okrycia kobiece i męzkie, ubiory wizytowe i spacerowe, krawaty i kapelusze kobiece powinny mieć kraty.

Zarówno parasolki, jak *bridy*, lub wstążki do kapeluszy, muszą być kratkowane, jeżeli chcą zasługiwać na miano modnych.

Fabryki francuskie i angielskie są zajęte wyrobem najróżnorodniejszych kratowanych kortów, wełny, jedwabiu i wstążek w tysiącznych barwach i odcieniach...

= Lustra śmiechu.

Na bruku miejskim ukazali się włosi, sprzedający wgłębione lub wypukłe „lusterka śmiechu“.

Publiczność nabywa szkiełka i śmieje się z własnej... naiwności.

= Wyprzedaże nie dopisują...

Od pewnego czasu sklepy z t. zw. „stałą wyprzedażą“ poczynają znikać z bruku warszawskiego.

Gdy na Krakowskiem-Przedmieściu w r. z. znajdowało się 7 takich sklepów, obecnie zaledwie dwa wiodą suchotniczy żywot.

Widocznie jaskrawe wystawy już nie przemawiają do usposobienia publiczności...

= Brzuchomówca.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem mieliśmy sposobność być świadkami popisu brzuchomówcy p. François Robert'a, rodem ze Szlązka pruskiego.

Pan R. przybył onegdaj do Warszawy i da kilka przedstawień w cyrku.

Przyznać należy, iż p. Robert doprowadził sztukę brzuchomówstwa do wysokiego stopnia doskonałości.

Gość dobrze włada językiem polskim.

= Rulety podwórzowe.

Coraz więcej pojawia się indywiduów, obchodzących podwórza z przenośnemi ruletami.

Wczoraj mieliśmy sposobność bliżej przyjrzeć się takiej rulecie.

Jest to stolik podzielony na przegródki, których połowa zapełnioną zostaje przedmiotami małej bardzo wartości, jak: flakoniki, zapalniczki, cygarniczki rzekomo piankowe i t. p.

Strzałka, umieszczona na szrubie i w ruch puszczona przez gracza, odbywszy kilka obrotów, zatrzymuje się w danym punkcie.

W razie trafienia w pustą przegrodę, grający traci stawkę, w przeciwnym zaś razie wygrywa jakąś bagatelkę.

Stawka wynosi zwykle od 10 do 30 kop.

Sługi, rzemieślnicy i wyrobnicy rujnują się na tę loterję systemu ruletowego.

Policja winnaby raz tamę demoralizującej grze położyć, a przedewszystkiem stróżom domów należy surowo wzbraniać wpuszczania dodobnych indywiduów z ruletami na podwórza.

= Obelga przez telefon.

A więc obelga, posłana po drucie telefonicznym

stanowi czyn, za który sprawca obelgi może być karany, o ile naturalnie udowodni ją obrażony świadkami.

Taki bowiem wypłynął rezultat ze sprawy, jaka w dniu onegdajszym została w jednym z sądów pokoju rozstrzygnięta.

Pan B. wniósł skargę przeciw p. H., który w rozmowie prowadzonej przez telefon nazwał go: „nikczemnym oszustem i szachrajem".

Powód rozmawiał z oskarżonym na giełdzie i tylko do jego uszu doszły obelżywe wyrazy, lecz H. słyszały trzy osoby, znajdujące się w cukierni, z której oskarżony z B. prowadził rozmowę.

Osoby te zostały wezwane w charakterze świadków.

Tylko jedna z nich kategorycznie potwierdziła, iż H. rozmawiał z B. i wypowiedział wyrazy w skardze przytoczone.

Dwaj pozostali świadkowie zeznali, iż wyrazy obelżywe doskonale utkwiły im w pamięci, lecz nie mieli wówczas świadomości z kim H. rozmawiał.

Powyższe zeznania były dostatecznym dowodem dla potępienia H., który tłumaczył się, iż w rozdrażnieniu nie pamięta co mówił, zwłaszcza, że B. również go obraził.

Sędzia pokoju skazał H. na zapłacenie 75 rs. kary, a ewentualnie na tydzień aresztu policyjnego.

= Podstępna kradzież.

W dniu wczorajszym p. Dłużniewski został okradziony w nader zuchwały sposób przez małego 10-letniego chłopca.

Było to w sklepie galanteryjnym Apla na Nalewkach.

Pan D. znajdował się w sklepie w chwili gdy przybyło wiele osób, a subjekci załatwiali innych klientów.

Wówczas do p. D., stojącego opodal sklepowej lady, zbliża się mały chłopczyna wyciągając rękę po storublowy banknot, który p. D. miał przygotowany, aby zapłacić za wybrany towar i otrzymać resztę.

— Pójdę zmienić, gdyż nie ma drobniejszych — odzywa się chłopiec i odebrawszy banknot, szybko ze sklepu wychodzi.

Kiedy upłynęło kilka minut, p. D. interpeluje o resztę, lecz subjekci ze zdziwieniem odpowiadają, że o niczem nie wiedzą.

Okazało się, iż p. D. padł ofiarą małego złodzieja i oszusta.

Malca nie odnaleziono, a w sklepie nikt go przedtem nie zauważył.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym na ulicy Browarnej pod nrem 3-im, w mieszkaniu J. Tarnowera spełnioną została kradzież rozmaitych przedmiotów wartości paruset rubli.

Na Krochmalnej pod nrem 43-im skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów.

= Awanturnik.

W dniu wczorajszym do mieszkania państwa Sz. na ulicy Wolskiej zgłosił się niejaki Karol Witman, żądając aby żona, która tam służyła za mamkę, natychmiast służbę opuściła.

Witmanowa, widząc męża pijanym, z obawy awantury, schroniła się do szafy w ostatnim pokoju.

Awanturnik jednak nie dał za wygraną.

Wyłamał drzwi, niszczył sprzęty, tłukł szklanki i talerze, wreszcie wybił kilkanaście szyb w czterech oknach.

Kiedy p. Sz. usiłował go wypędzić, został zraniony dotkliwie w głowę, a pani Sz. mocno pobitą.

Hałas w mieszkaniu Sz. zaalarmował mnóstwo osób.

Awanturnik, lubo sam silny, uległ w końcu przewadze i został obezwładniony.

Pan Sz. oblicza w przybliżeniu wartość strat poniesionych w sprzętach, naczyniach i szybach na sumę około 200 rs.

Odszkodowanie jest niemożliwe, ponieważ Witman sam nic nie posiada.

= Napaść.

Nocy wczorajszej na rogu ulic Kruczej i Pięknej został spełniony zuchwały napad.

Antoniego Woźniaka, lokaja, zamieszkałego pod nrem 4-ym na Nowowielkiej, zaczepił jakiś drab, pytając o godzinę.

Woźniak oświadczył, że nie ma zegarka.

— To my będziemy szukać—odezwało się kilka głosów—i Woźniaka obskoczyło sześciu ludzi.

Pomimo rozpaczliwego oporu, napadnięty został powalony i pobity.

Rabusie zabrali portmonetkę z kilkunastu rublami, oraz zdarli z Woźniaka palto.

Kiedy na krzyki napadniętego zjawiła się policja, rabusie zdołali już uciec.

Śledztwo zostało zarządzone.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na ulicy Nowomiejskiej wóz rzeźniczy przejechał Felicję Chomięcką.

Podniesiono ją z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele a woźnicę Mośka Amsterdama pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym przy przekładaniu belek w pobliżu cytadeli Aleksy Tołmaczew został belką przygnieciony.

Wydobyto go z ciężkiemi obrażeniami.

Tołmaczew po odwiezieniu go do szpitala w parę godzin później życie zakończył.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym na ulicy Orlej pod nrem 13-ym, w mieszkaniu swem powiesiła się żona kupca Salomea Korpfeldowa.

Kiedy spostrzeżono wiszącą, wszelki ratunek był już spóźniony.

Denatka liczyła 58 lat wieku.

Przyczyna samobójstwa nie jest wiadoma.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

+ Otwarcie zakładu leczniczego w Ciechocinku naznaczone zostało na dzień 20-ty maja.

+ W gubernji kaliskiej ściągnięto w r. z. od rodzin żydowskich sumę 42,300 rs. czyli po 300 rs. za każdego uchylającego się od spełnienia powinności wojskowej.

+ Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, wieś Dziadówka, w pow. włoszczowskim, przeniesioną została do parafji Łany Wielkie.

+ Uczczenie pamięci.

Z Częstochowy otrzymujemy następującą korespondencję, z powodu nabożeństwa żałobnego za duszę Kraszewskiego w kościele jasnogórskim:

„Jak wiadomo, Kraszewski za „Kordeckiego" otrzymał od kks. paulinów częstochowskich przywilej, zapewniający mu udział w łaskach, jakie spływają na zgromadzenie.

Było to podczas bytności jego na Jasnej Górze w okresie żytomierskim.

O fakcie tym Kraszewski pisze do swego brata, Kajetana:

...„Powiedz mamie, że od księży paulinów częstochowskich odebrałem za „Kordeckiego" rodzaj przywileju dla mnie, żony i dzieci, którym przypuszczeni jesteśmy do łask, jakie zakon pauliński ma u Boga i zaskarbia co dzień; mamy kątek w ich modlitwach za żywych, a po śmierci za umarłych!... Przyznam ci się, że ten patent na różowym jedwabiu do łez mnie ucieszył i serdecznie był miły... Przypadek chciał, żem to odebrał w sam dzień św. Józefa..."

Słusznie więc kościół jasnogórski postanowił uczcić pamięć zmarłego, a uczcił ją, przyznajemy, godnie.

Nabożeństwo odbyło się w d. 29-ym marca.

Po odśpiewaniu wigilij, wyszło o godz. 10-ej pięć mszy żałobnych; wszystkich zaś mszy odprawiono około 10-ciu.

Po nabożeństwie duchowieństwo otoczyło katafalk i odśpiewało podniosły hymn: *Libera me Domine.*

Odegrany przez muzykę jasnogórską marsz żałobny zakończył uroczystość.

A teraz smutny fakt do zanotowania: dziwnym zbiegiem okoliczności osób w kościele było zaledwie 40...

W tych dniach odbyć się ma jeszcze nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym, a świątynia będzie odpowiednio udekorowana.

Wychodząca u nas *Kartka ogłoszeń*, rzuca myśl godną poparcia.

Chodzi mianowicie o umieszczenie tablicy w kościele jasnogórskim, na pamiątkę pobytu zmarłego w Częstochowie.

Sądzimy, że ofiarność publiczna grosza na taki cel nie poskąpi."

+ Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku dniami w Nowej Aleksandrji zakończył żywot dr. med. ś. p. Edward Zawadzki.

Urodzony w Swisłoczy, po ukończeniu szkół wileńskich, a potem akademji petersburskiej, został lekarzem wojskowym.

W r. 1878-ym zajmował posadę ordynatora jednego ze szpitali w Bułgarji.

W kampanji tej utracił zdrowie, którego już odzyskać nie mógł.

W ostatniem miejscu pobytu dał się poznać jako zdolny lekarz i uczciwy człowiek.

Kilka spostrzeżeń swoich na polu praktyki Zawadzki drukował w pismach specjalnych.

+ Stacja miejska.

W Tomaszowie fabrycznym otwartą być ma stacja kolejowa miejska.

Otrzyma ona komunikację bezpośrednią biletową ze wszystkiemi stacjami kolei dąbrowskiej oraz z niektóremi stacjami kolei nadwiślańskiej, wiedeńskiej, bydgoskiej oraz z Łodzią.

+ Porządki drogowe.

Z rozpoczęciem wiosny ma być przeprowadzona szosa pomiędzy Płoskirowem a Kamieńcem Podolskim.

Sprawa tej drogi, obchodząca szerszy ogół mieszkańców okolicznych, od kilku lat nie może doczekać się pomyślnego załatwienia.

+ Z przemysłu.

Dowiadujemy się, iż spalona niedawno cukrownia w Gniewaniu, w gubernji podolskiej, zostanie odbudowana.

Roboty metalowo-konstrukcyjne powierzono firmie M. Rudnicki i Kuczyński w Pruszkowie pod Warszawą.

Odbudowa nastąpi w r. b.

+ Śmierć w płomieniach.

Z okolic Łap, stacji kolei petersburskiej, donoszą nam, iż w nocy z niedzieli na poniedziałek we wsi Kornatowice szerzył się groźny pożar.

Pastwą płomieni stało się pięć chat włościańskich oraz kilkanaście budowli gospodarczych.

W jednej z chałup, należących do kolonisty Borka, który nie znajdował się podczas pożaru we wsi, spały trzy jego córki.

Z tych najstarsza liczyła 18, średnia 15, a najmłodsza 9 lat wieku.

Dziewczyny nie zdążyły uciec z płonącego budynku.

Parobek Jan Matusiak wyniósł jedną z nich, najmłodszą, z narażeniem własnego życia.

Niestety, poświęcenie Matysiaka było daremne, gdyż Borkówna została już w dymie uduszoną.

Starsze jej siostry spaliły się na węgiel i śmiertelne ich szczątki znaleziono na drugi dzień w zgliszczach domu.

Przyczyna pożaru nie została wyjaśnioną.

Z SĄDÓW.

Dzieje „Psałterza Dawidowego".

W październiku 1885-go roku bawiący czasowo w Warszawie profesor uniwersytetu krakowskiego Karol Estrejcher, kupił za rs. 125 rs. od antykwarjusza Giejsztora „Psałterz Dawida", wydany w Krakowie 1558-go r.

Książkę tę, jako stanowiącą niezwykłą rzadkość bibljograficzną, gdyż istnieją jeszcze tylko cztery jej egzemplarze na całej kuli ziemskiej, p. Estrejcher pokazywał profesorowi drugiego gimnazjum męzkiego w Warszawie, p. A. Kryńskiemu i dowiedział się od tego ostatniego, że kupiony przez niego egzemplarz pochodzi najprawdopodobniej z bibljoteki uniwersytetu warszawskiego.

Domysł ten potwierdziła okoliczność, iż „Psałterz" nosił widoczne ślady wywabiania pieczęci, jakiemi zwykle książki uniwersyteckie są opatrzone.

P. Kryński podzielił się odkryciem z pomocnikiem bibljotekarza w uniwersytecie warszawskim, Rozmysłowskim, który zawiadomił z kolei sekretarza bibloteki Turczynowicza i obaj rozpoczęli sprawdzenie rzeczy na gruncie. Okazało się, że w katalogu kartkowym ruchomym brakowało na właściwem miejscu kartki, na której tytuł „Psałterz" był wypisany.

Jednocześnie zauważono w opisie sali nr IV (gdzie przechowywane były książki cenniejsze), brak drugiej stronicy, na której „Psałterz" powinien był być zapisanym.

W ten sposób droga do sprawdzenia podejrzeń byłaby zapartą, a przynajmniej znacznie utrudnioną, gdyby nie okoliczność, że „Psałterz" wypożyczony był już z bibljoteki p. A. Kryńskiemu na rachunek Rozmysłowskiego i pod contem tego ostatniego zapisane zostało oprócz tytułu i rubrum książki: IV, 19, 1/5 (czwarta sala, 19 szafa, 1 pułka, 5 miejsce).

Mając rubrum książki, sprawdzono na miejscu i przekonano się, że „Psałterz" rzeczywiście znikł, a na jego miejsce postawioną została inna książka tej samej mniej więcej wielkości.

Bliższe dochodzenie w tej sprawie wykryło, iż Giejsztor kupił „Psałterz" za 25 rs. od antykwarjusza Bolcewicza, któremu sprzedał książkę nieznany mu przedtem młody człowiek, szczupły, blondyn, niewysoki, z małą bródką i długiemi włosami.

Było to w początkach października 1885-go r., pomiędzy godziną 7 a 8 wieczorem. Do sklepu p. Bolcewicza przyszedł wzmiankowany młody człowiek i zapytał o cenę książki, którą przyniósł ze sobą.

P. Bolcewicz prosił go o pozostawienie mu „Psałterza" na jakiś czas i udał się do księgarza Giejsztora po radę. Jako znawca tych rzeczy, p. Giejsztor zapewnił go, że egzemplarz jest rzadki i można dać za niego 15 rs.

W kilka dni później nieznany młodzieniec przyszedł znów do sklepu p. Bolcewicza, zgodził się na ofiarowaną mu sumę i otrzymawszy 15 rs. wyszedł. Przy obu tych wizytach obecnym był w sklepie oprócz p. Bolcewicza, subjekt jego Antoni Maliński.

Kiedy okoliczności te doszły do władzy uniwersyteckiej, powstało podejrzenie, iż przestępstwa dokonał jeden z urzędników, pracujących w bibljotece. Dla uzasadnienia podejrzenia wezwano do uniwersytetu p. Bolcewicza i okazano mu urzędników bibljotecznnch, z wyjątkiem jednego, który był właśnie nieobecnym. P. Bolcewicz nie poznał w żadnym z nich tego, który książkę sprzedał.

Przysłany wkrótce potem Maliński, mając sobie przedstawionych wszystkich bez wyjątku urzędników, wskazał wprost na pomocnika bibljotekarza, Flora Kulika-Dragomirowa, który zarządzał w bibljotece t. zw. czytelnią studencką. W obec tego faktu dano znać do wydziału śledczego, zkąd wydelegowany został referent Gołogowski dla przeprowadzenia śledztwa tymczasowego.

Razem z Kulikiem-Dragomirowem Gołogowski udał się wprost do Bolcewicza. Po drodze na ulicy Królewskiej Kulik zaczął go prosić, żeby nie wchodził do sklepu. Żądaniu temu naturalnie Gołogowski odmówił i wszedł do sklepu razem z nim. Ujrzawszy Kulika, p. Bolcewicz poznał go natychmiast i oznajmił, że to on właśnie zgłaszał się do niego z „Psałterzem".

Jednocześnie w bibljotece poczęto, pod wpływem wypadku, robić poszukiwania, komu i kiedy „Psałterz" mógł być wydany. Jeden z posługaczy, Archangielski, kiedy mu wskazano miejsce, gdzie stała skradziona książka, przypomniał sobie, że brał ją kiedyś do czytelni publicznej dla p. Chlebowskiego, a w październiku 1885-go r. na żądanie Kulika-Dragomirowa wziął tę samą książkę, opatrzoną rubrum IV, 19, 1/5 i oddał ją posługaczowi w czytelni studenckiej Wrońskiemu, w obecności drugiego posługacza, Sawczuka, dla wręczenia Kulikowi.

Tegoż dnia Archangielski, będąc na dole w czytelni studenckiej po raz wtóry, zapytywał Kulika, czy otrzymał żądaną książkę, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą. Posługacz Wroński i Sawczuk okoliczności te potwierdzili.

Pociągnięty do odpowiedzialności Flor Kulig-Dragomirow do winy się nie przyznał i oświadczył, że za książki pochodzące z bibljoteki głównej nie odpowiada, gdyż pod zarządem jego znajduje się tylko czytelnia studencka. Gdyby chciał dokonać kradzieży, mógłby usunąć jakąkolwiek inną książkę, np. duplikat, nie zapisany do katalogu

Ponieważ oskarżeuie opierało się przeważnie na zeznaniach Bolcewicza i jego subjekta, Kulik powołał się na świadectwo Florentyny Wołoszynowej, która miała słyszeć rozmowę Bolcewicza, wyjaśniającą jego rolę w tej sprawie.

Według opowiadania Wołoszynowej, 17-go października spotkała ona na ul. Królewskiej pomiędzy 8-mą i 9-tą godz. wieczorem dwóch nieznajomych, którzy prowadzili dość głośną rozmowę o sprawie Kulika. Jeden z nich zapytał: „Jak się nazywa?”, na co drugi odpowiedział: „Kulik, blondyn z długiemi włosami. w okularach”.

Zainteresowana rozmową, szła ona za nimi i słyszała jeszcze następujące słowa: „W bibljotece jest straszny nieład”. „15 rs. czy 20 rs.”, „pamiętaj nie wydawaj swojego”, „nie bój się, jestem mistrzem w tych rzeczach i swojego za nic nie wydam”.

Na ul. hr. Berga obaj panowie się pożegnali. Jeden wszedł do mleczarni Henneberga a Wołoszynowa zauważyła jego twarz przez okno. Po ukazaniu jej p. Bolcewicza, poznała w nim właśnie tę samą osobistość, która prowadziła przytoczoną wyżej rozmowę.

Tak przedstawia się sprawa podług aktu oskarżenia. Do wyłuszczonych w nim okoliczności dodać tylko winniśmy wyjaśnienie bibljotekarza głównego, prof. Borsowa, iż czytelnia studencka pozostaje w styczności z bibljoteką główną i Kulik miał wstęp wolny wszędzie. Co do duplikatów, posiadają one katalog tak samo, jak każdy inny dział bibljoteki.

Sprawa Kulika-Dragomirowa, który jako pomocnik bibljotekarza był urzędnikiem VIII-ej klasy, sądzoną była w dniu wczorajszym w pierwszej instancji przez izbę sądową tutejszą. Na zapytanie prezydującego, Kulik oświadczył, że do winy się nie przyznaje, przystąpiono więc do badania świadków, wezwanych na posiedzenie sądowe w liczbie dziesięciu.

Zeznania ich dla spóźnionej pory odkładamy do następnego numeru, zaznaczamy tylko, że komplet sądzący stanowili pp.: Ancyferow, Niemander i Riepinskij, oskarżał podprokurator Kowalewskij, obronę wnosił adw. przys. J. M. Kamiński.

O godz. 7½ zapadł wyrok, uwalniający Kulika-Dragomirowa od wszelkiej odpowiedzialności. *E. W.*

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

R, i Korz. rs. 6.

Dla najbiedniejszych.

C. rs. 5,—P. rs. 1,—M. rs. 1.

Na budowę kościoła na Pradze.

Michał Tat. kop. 50.

Na kupno maszyn dla pracujących kobiet.

Edw. Fl. student med. z Moskwy rs. 1.

Nekrologja.

† W niedzielę, dnia 3-go kwietnia, jako w trzecią rocznicę śmierci nieodżałowanej ś. p. Marcelli z Daleszyńskich 1-go ślubu Daleszyńskiej, 2-go **Kneuse,** odprawione będzie o godzinie **9-ej i pół** zrana przed wielkim ołtarzem kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, na które zaprasza się uprzejmie krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej. 2—374—

† W dniu 4-ym kwietnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę nieodżałowanej ś. p. Marji **Drzewieckiej,** jako też w rocznicę imienin ś. p. Franciszka **Drzewieckiego,** tajnego radcy, senatora, prezesa b. heroldji Królestwa Polskiego, dyrektora głównego b. komisji rządowej sprawiedliwości, członka rady stanu, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Jana, za spokój ich dusz, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1154—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Stoiłow złożył wizyty hr. Kalnokyemu, tudzież posłowi angielskiemu, Pagetowi. W obu miejscach doznał chłodnego przyjęcia. Ostrzeżono za jego pośrednictwem rejencję bułgarską przed wszelką akcją samowolną.

Berlin 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zdrowie cesarzowi Wilhelmowi powraca. Przyjmuje on już raporty regularnie i ukazuje się w słynnem oknie narożnem swojego gabinetu.

Berlin 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Według wiarogodnych zapewnień, ks. Bismark oznajmił msgrowi Galimbertiemu, iż gotów jest chętnie pośredniczyć pomiędzy Stolicą Apostolską i rządem włoskim.

Berlin 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Antoine, poseł Metzu do parlamentu niemieckiego, został wygnany z Alzacji i Lotaryngji. Odjechał on dzisiejszej nocy do Paryża.

Rzym 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Książę Aosta miał podczas pobytu swego w Berlinie długą konferencję z msgr. Galimbertim, która dotyczyła kwestji niezawisłości Papieża i zgody Watykanu z rządem włoskim. Konferencję tę uważają za przełamanie pierwszych lodów.

Londyn 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W. Porta udała się przez swego ambasadora do rządu tutejszego z propozycją, ażeby Anglja przyjęła gwarancję pożyczki tureckiej 6 miljonów funtów, zabezpieczonej na haraczu egipskim. W. Porta nalega o pośpiech z powodu opłakanego stanu finansów tureckich i oświadcza, że pragnie tę sprawę traktować niezależnie od rokowań toczonych z sir Drummondem Wolffem o rozwiązanie sprawy egipskiej w ogóle.

Londyn 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wiadomości z Afganistanu brzmią niepomyślnie. Ludność, przeciążona podatkami, skłonną jest do podszeptów rewolucyjnych i strącenia emira z tronu. W. Porta przesłała tutaj notę zapytującą o stan rzeczy w Afganistanie, a zarazem oświadczającą, iż żaden muzułmański poddany nie ma prawa ogłaszać wojny świętej bez zezwolenia Kalifa.

Konstantynopol 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W. Porta odpowiedziała ajentom eks-kedywa Izmaiła baszy, iż w żadne komunikacje z nimi, a tem mniej w sprawie zmiany panującego w Egipcie wchodzić nie może.

Sofja 1-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)—Osoby polityczne, aresztowane tutaj po rokoszu ruszczuckim, zostały obecnie wypuszczone na wolność z wyjątkiem Karawełowa i Nikoforowa. Nikiforow, jak słychać, będzie internowany niebawem w jednem z miast bułgarskich. Wbrew twierdzeniom osób interesowanych, Riza bej nie objawiał bynajmniej zamiaru rychłego opuszczenia Sofji.

Petersburg 1-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) Opublikowanem zostało prawo, które przyzwala towarzystwu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, celem zbudowania linij pobocznych, wiodących do granicy austrjackiej i niemieckiej, tudzież do kopalń dąbrowskich, jak również celem wykonania żądanych przez zarząd wojenny robót kolejowych, wypuścić nowe obligacje na sumę 1,518,125 rubli metalowych nominalnej wartości z 4½ procentową gwarancją rządową. Czas i warunki wypuszczenia określi minister skarbu. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 1-go kwietnia.—Na giełdzie dziś panowało usposobienie nieco spokojniejsze, a chociaż nic nie dawało podstaw ruchu zwyżkowego, to jednak samo powstrzymanie zniżki za dodatni objaw uważać należy. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Od akcyj kredytowych odcięto kupon—co kurs ich pozornie obniżyło, jakkolwiek w rzeczywistości zmian nie ma. Wartości bankowe słabo, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich niezbyt chętne. Ruble trochę wyżej. Żyto w obu terminach o pół marki wyżej.

Berlin 1-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban ros. w tr. nat.	180.—	Akcje kredytowe	450.—
Weksle na Warszawę	179.75	Listy zast. serji I-ej	57.—
Wek. na Peters. krótk.	179.40	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	178.60	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	180.—	Żyto w tow. gotow.	122.25
Wschodnia poż. II em.	55.40	Żyto na jesień	123.—

Petersburg 1-go kwietnia. Weksle na Londyn 21 7/32 11/32. Pożyczka premjowa I-ej emisji 245¼. Pożyczka premjowa II-ej emisji 230½. Półimperjały 9.26.

Ruble w tranzakcjach końcowych o 80, na dostawę o 50 f. wyżej. Jest to znów, do pewnego stopnia, niespodzianka—która jakkolwiek nic świetnego nie przyniosła, jednakże postawiła notowania giełdy warszawskiej powyżej równi berlińskiej, odpowiadającej kursowi 55.55 rs. za 100 m. bez kosztów czyli 55.70. Wnosząc ztąd, spodziewaćby się należało dziś zniżki kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej, jeśli jej nie przechodzą szacowania—lub warunki miejscowe na dziś trudne i uciążliwe. Notowania dnia poprzedniego były: 179.20, 179.50, 469, 121.75, 122.50.

Z RYNKOW ZBOŻOWYCH.

We środę na rynku **gdańskim** dowozy były bardzo małe, kupcy pomimo to ociągali się z kupnem. Ceny bez zmiany. *Pszenica* polska jasno-pstra 131 i 132 f. 149 m. Rosyjska czerwono-pstra 125 f. 140 m. *Żyta* mało, ceny bez zmiany. Rosyjskie 121 i 122 do 123 f. 84½ i 85½ m. *Jęczmień* bez obrotów. *Groch* polski średni 95 m. *Koniczyna* biała 30, czerwona 25 do 32 m. za 50 kilo. **W Gliwicach** *pszenica* 12.50, 12.60, 12.70 do 13 m. — 109½, 110½, 111½ do 117½ kop. za pud. *Żyto* ceny bez zmiany—polskie i litewskie 9.30 do 9.90 m. za 100 kilo.—84 do 89½ kop. za pud. Wyborowe polskie wyżej nawet płacono i poszukiwano: *Jęczmień* bez zmiany, dla browarów 9.70 do 11 m.—87½ do 99½ kop. za pud. *Owies* słabo, 7.50 do 9.00 m. za 100 kilo., czyli 68 do 81½ kop. *Siemię lniane* 13.50 do 19 m. — 120 do 172 m. *Łubin żółty* wyborowy 72½ kop. *Makuchy* lniane 105 do 111, rzepakowe 74½ do 81 kop. za pud.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Henrjecie B.*—„Łaska pańska na *pstrym* koniu jeździ”, nie zaś „na bystrym”. Szczegółowe objaśnienie znajdzie sz. pani w trzytomowem dziele K. Wł. Wójcickiego p. t. „Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia” (1830).

— *Pani Eleonorze W., prenumeratorce z ul. Kruczej.*— Damy wkrótce.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa *wzajemnego kredytu*

ma zaszczyt podać do wiadomości, że na mocy uchwały zebrania ogólnego członków Towarzystwa w dniu (18) 30 marca r. b. 1887 zapadłej, większością głosów wybrani zostali:

a) Szlenkier Karol (głosów 241).
b) Stefan książę Lubomirski (gł. 236).
c) Kowalski Tadeusz (gł. 231).
d) Włodzimierz książę Czetwertyński (gł. 229).

Na członka Zarządu Juljan Wieniawski (gł. 276).

Na członków delegacji rewizyjnej:
a) Bronisław Werner (głosów 237).
b) Ludwik Jenike (gł. 229).
c) Adolf Scholtze (gł. 217).

Na ich zastępców:
a) Juljan Nowosielski (gł. 215).
b) Aleksander Piechowski (gł. 187).
c) Wiktor Magnus (gł. 134).

Równocześnie wyżej oznaczoną uchwałą oznaczoną została dywidenda za rok 1886-ty od wniosków 10% przez członków na kapitał obrotowy wypłaconych na 7%, a wypłata takowych rozpoczętą zostanie w kasie Towarzystwa od dnia 12 kwietnia r. b. 1887, w godzinach biurowych. 368

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego,*—Plac Teatralny nr 473c (nowy .9) Дозволено Цензурою—Варшава 21 Марта (2 Апрѣля) 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.